

ZAANGAŻOWANIE CZY IZOLACJA?

WSPÓŁCZESNE STRATEGIE SPOŁECZNEJ
EGZYSTENCJI HUMANISTÓW

Redakcja

J. KOWALEWSKI, W. PIASEK

Autorzy

P. ABRISZEWSKA, K. ABRISZEWSKI, M. BROCKI, J. DĘBOWSKI,
Ł. M. DOMINIAK, K. GÓRNY, A. JARZEWICZ, R. KAWCZYŃSKI,
S. KIEŁBASIEWICZ, R. KLEŚTA-NAWROCKI, A. F. KOLA,
J. KOWALEWSKI, O. KWIATKOWSKA, W. PIASEK, T. RAKOWSKI,
M. SONGIN, W. WERNER, A. ZAPOROWSKI



COLLOQUIA
HUMANIORUM

Recenzent

PROF. DR HAB. ANDRZEJ SZAHAJ

Korekta

JOANNA PIASEK

Korekta techniczna

JACEK KOWALEWSKI, WOJCECH PIASEK

Projekt okładki i znaku graficznego Colloquia Humaniorum

PIOTR KORONA

Publikacja dofinansowana przez

PROREKTORA DS. NAUKI I WSPÓŁPRACY REGIONALNEJ UMW W OLSZTYNIE

WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNYCH UWM W OLSZTYNIE

INSTYTUT FILOZOFII UWM W OLSZTYNIE

INSTYTUT HISTORII I ARCHIWISTYKI UMK W TORUNIU

INSTYTUT HISTORII I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH UWM W OLSZTYNIE

KATEDRĘ ETNOLOGII I ANTROPOLOGII KULTUROWEJ UMK W TORUNIU

© Copyright by the Authors

OLSZTYN 2007

ISBN 978-83-60636-00-8

Wydawca

INSTYTUT FILOZOFII UNIwersytetu WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE

ul. K. Obitza 1, 10-725 Olsztyn,

tel. +48 89 523-34-89, e-mail: sekretariat-if@uwm.edu.pl

Rozpowszechnianie

FORUM HUMANISTYCZNE

www.forhum.uni.torun.pl e-mail: forhum@uni.torun.pl

Przygotowanie komputerowe

„FIRET” IWONA I PAWEŁ BANASIAKOWIE

Druk i oprawa

ZAKŁAD POLIGRAFICZNY UNIwersytetu WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE

Spis treści

WPROWADZENIE	7
RADOSŁAW KAWCZYŃSKI, <i>Na co komu humanistyka?</i>	13
JÓZEF DĘBOWSKI, <i>Bezzałożeniowy humanista. Rzeczywistość czy utopia?</i>	31
AGNIESZKA JARZEWICZ, <i>Wolność indywidualna w komunikacji werbalnej. Czy humanistyka powinna wyznaczać granice interpretacji?</i>	41
RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI, <i>Zaangażowanie w naukę</i>	63
KRZYSZTOF ABRISZEWSKI, <i>Zombie, ostatni sprawiedliwi, pisarze i reproduktorzy. Nowocześni intelektualiści pomiędzy rynkiem a tradycją</i>	79
ANDRZEJ ZAPOROWSKI, <i>Razem czy osobno? Jednostka a normy społeczne</i>	103
JACEK KOWALEWSKI, <i>O problemach ze społecznym zaangażowaniem historiografii</i>	109
WOJCIECH PIASEK, <i>Problem zaangażowania i izolacji w polskiej historiografii po 1989 roku – polscy historycy w późnonowoczesnym świecie</i>	131
KONRAD GÓRNY, <i>Antropologów kłopoty z zaangażowaniem</i>	143

TOMASZ RAKOWSKI, <i>Etnografia jako obowiązek. Wstęp do zaangażowania społecznego</i>	151
MARTA SONGIN, <i>Etnografia feministyczna i problem zaangażowania</i>	159
MARCIN BROCKI, <i>Antropologia zainfekowana aktywizmem</i>	173
PAULINA ABRISZEWSKA, <i>O niewłaściwie zadany pytanie, czyli o zaangażowaniu i izolacji literaturoznawstwa</i>	181
ADAM F. KOLA, <i>Zwierzę polityczne, czyli słów kilka o bałkanistach, a także o nieuniknionym zaangażowaniu humanistyki</i>	195
ŁUKASZ M. DOMINIAK, <i>Uczony w czasach próby. Zaangażowanie społeczne Émila Durkheima</i>	219
SYLWESTER KIEŁBASIEWICZ, <i>Kreowanie tożsamości – przykład ziemi chełmińskiej</i>	235
OLGA KWIATKOWSKA, <i>Lucim, czyli konsekwencje pewnego projektu</i>	251
WIKTOR WERNER, <i>Historia, życie i piękno. Wizje historii jako wiedzy żywej i potrzebnej u Nietzschego, Tolkiena i Bułhakowa</i>	271
NOTY O AUTORACH	289

RAFAŁ KLEŚTA-NAWROCKI

Zaangażowanie w naukę

Spora część współczesnej krytyki nauki jest w istocie krytyką praktyki i obrazu nauki, których nie ma. Wiele natomiast elementów owej krytyki zbliża się paradoksalnie do modelu zwalczanego, czyli do modelu, który, jak mi nie mam, nie istnieje. Atakowany, scjentyistyczny wzorzec jest przerysowany i więcej ma wspólnego z obrazem nauki w obszarze kultury popularnej niż z jej faktycznym stanem obecnym. Celem artykułu jest przedstawienie wybranych sądów współczesnej krytyki nauki, głównie spod znaku postmodernizmu, antyscjentyzmu, antyfundamentalizmu poznawczego i zestawienie ich z wizją nauki i naukowca prezentowaną we współczesnych utworach o charakterze popkulturowym, szczególnie z jaskrawo zarysowanym stereotypowym ujęciem wyizolowanego, „szalonego naukowca”. Zbliżenie dwóch perspektyw i ujawnienie analogicznych treści, pozwoli wskazać na słabości współczesnej krytyki. Stworzony przez nią model praktyki naukowej i nauki nie znajduje bowiem potwierdzenia i służy raczej prezentowaniu racji światopoglądowych. Również wewnętrzne sprzeczności samej krytyki świadczą o jej słabości a wykreowany przez nią absolutystyczny, scjentyistyczny, fundamentalistyczny wizerunek nauki jest z łatwością atakowany przez liberalne podejście obecne w nurcie postmodernistycznym. Tak „skonstruowana” nauka nie stanowi atrakcyjnego pola działań dla chcących się w nią potencjalnie zaangażować, gdyż jej obraz różni się z powszechnie podzielanymi wartościami. W takiej perspektywie umyka również namysłowi i obserwacji praktyka i obraz nauki bardziej stopionej ze współczesną kulturą. Pominięte jest bowiem to wszystko, co w nauce „nienaukowe”, a co kształtuje ją w równie silnym stopniu. Zapomniane w ten sposób zostaje, pozornie banalne stwierdzenie, iż zaangażowanie w naukę jest każdorazowo angażowaniem w kulturę, w życie. Nauka świadoma swej

irracjonalnej strony, rozpoznająca swą mityczność, znająca swe granice, przyglądająca się sobie – pozostaje jednak nadal fascynującym projektem wartym zaangażowania.

* * *

Krytyka scjentystycznie pojmowanej nauki zasadza się w swej istocie na krytyce modernizmu wiązanego z kapitalizmem, a głębiej idąc, na krytyce samego Oświecenia. Przyjrzyjmy się zatem najpierw konstrukcji obrazu wymienionych wyżej zjawisk.

„Osobliwie nowoczesny, zachodni kapitalizm – pisał Max Weber – jest przede wszystkim najwyraźniej współokreślany rozwojem możliwości technicznych. Jego racjonalność jest dziś istotnie uwarunkowana obliczalnością czynników technicznie decydujących, podstaw dokładnej kalkulacji. Oznacza to więc, że owa kalkulacja jest uwarunkowana osobliwością nauki zachodniej, szczególnie zaś osobliwością nauk przyrodniczych, dokładnych pod względem matematycznym i eksperymentalnym, opartych na racjonalnie uzasadnionych podstawach” (Weber 1995a: 81–82). Wzrastająca intelektualizacja i racjonalizacja życia w epoce nowoczesnej zaneogowała możliwość dalszego dostrzegania tajemniczych mocy i sił. Nowoczesny podmiot wszystko może opanować przez kalkulację i swobodny dobór środków z uwagi na cel. To wówczas rodzi się racjonalność instrumentalna, zaś zdobycze nauki i techniki nie budzą przerażenia i sceptycyzmu. Przygotowuje do tego wychowanie szkolne, które staje się drogą do prawdy, przekazywanej najczęściej pod nadzorem państwa. Prawdą tą zostają także obdarzeni resocjalizowani więźniowie i leczeni w szpitalach (por. Foucault 1998; 1999).

Oświecenie na zawsze zwiąże również naukę z polityką. Panowanie rozumu ma być bowiem także panowaniem politycznym. Techniczne rozwiązania mają stać się udziałem władzy, państwo na ich wzór ma być kierowane racjonalnie. Absolutyzm oświecony posługiwał się argumentacją racjonalistyczną. „Fryderyk II pruski, autentyczny despota, stwierdzał: «Ludzie poddali się władcom, aby zapewnić sobie porządek prawny. To jest prawdziwe źródło suwerenności. Ci władcy byli pierwszymi sługami państwa». Podobnie stwierdzał austriacki Józef II: «Każdy poddany oczekuje od swego władcy opieki i bezpieczeństwa. Dlatego obowiązkiem monarchy

jest ustalić prawa poddanych i tak kierować ich działaniami, by przyczyniły się najlepiej do dobra ogólnego i dobra każdej jednostki» (Olszewski, Zmierczak 1994: 153). Racjonalne procedury wytworzone w obrębie zainteresowań naukowych mają przekładać się na procedury rządzenia. Konceptualizacje społecznych porządków, instytucje, reformy mają być oparte na wzorze racjonalności naukowej, mają wręcz mieć charakter naukowy. „Społeczeństwo oparte na rozumie – pisze Allan Bloom – potrzebuje tych, którzy najlepiej rozumują. Naukowcy mieli być najbardziej szanowanymi z ludzi, zająć miejsce królów i hierarchów, ponieważ stanowili niezaprzeczalne źródło tego wszystkiego, co dobre dla życia, wolności i gromadzenia własności. [...] Oświecenie było śmiałym przedsięwzięciem. Stawiało sobie za cel tak przebudować życie polityczne i umysłowe, aby znalazło się w całości pod nadzorem filozofii i nauki. Żaden zdobywca, prorok czy założyciel państwa nie miał szerszej wizji ani nie odniósł bardziej imponującego sukcesu. Nie istnieje dziś praktycznie żaden ustroj, który w jakimś sensie nie wywodziłby się z oświecenia, najlepszy zaś z nowoczesnych ustrojów – demokracja liberalna – jest w całości tworem oświeceniowym” (Bloom 1997: 308–309).

Zgodnie z duchem nowoczesności, realizacja jakiegoś planu winna być przeprowadzona, jeśli tylko uchwycony zostanie racjonalny sens proponowanych rozwiązań. W Oświeceniu wyróżniono idee postępu, utylitaryzmu i edukacji. Doskonałe, racjonalne rozwiązania oznaczają postęp. Będąc pochodnymi nauki, mają kształtować społeczeństwo podług niej i na jej wzór. Mają prowadzić do maksymalizacji szczęścia ogółu i jako takie powinny podlegać systemowi edukacji. Denis Diderot głosił hasła kształcenia wszystkich. Każdy mógłby więc zostać oświecony i przyswoić sobie procedury racjonalnego, naukowego myślenia.

Projekty oparte na racjach rozumu winny znaleźć ucieleśnienie, dlatego oświeceniowe propozycje zawsze były gotowe do wdrożenia, stanowiły realne projekty reform. Nawet wtedy, gdy Jean Meslier proponował, by gminy żyły w skrajnym elitaryzmie pod rządami najmądrzejszych, we wspólnej własności dóbr i bogactw ziemi; wtedy, gdy materialści francuscy, Claude Adrien Helvétius i Paul Henri Dietrich d’Holbach, proponowali swą materialistyczno-mechaniczną wizję człowieka, gdy Claude Henri de Rouvroy de

Saint-Simon wysuwał swe technokratyczne postulaty, głoszące konieczność wprowadzenia racjonalnej organizacji produkcji i stworzenia społeczeństwa industrialnego rządzonego przez uczonych-techników i przemysłowców, wreszcie nawet wtedy, gdy Charles Fourier proponował swą falangę z falansterami, w których zapewnione byłoby prawo do pracy i wolność jej wyboru (każdy mógłby mieć nawet do czterdziestu zawodów), zbiorowe wychowanie dzieci przez falanster, dowolność w zmianie partnerów seksualnych, a praca miałaby być przyjemna i nie wymagająca przymusu – nawet wtedy rozwiązania te zawsze traktowane były jako propozycje realnych reform. Ich racjonalny status gwarantował realizację i przyszłe szczęście dla wszystkich. Dodajmy, iż Fourier zbierał subsydia na zorganizowanie swej wizji. W końcu rewolucja francuska stała się wydarzeniem, które zapoczątkowało reformy w duchu Oświeconego Rozumu.

Wiele, często skrajnie krytycznych uwag skierowano ku oświeceniowej, instrumentalnie rozumianej racjonalności. Polski socjolog, Zygmunt Bauman, przywołuje przykład Holocaustu, który jest dla niego obrazem kulminacji powyżej omawianego myślenia, wciele niem tak pojmowanej racjonalności. Podporządkowywanie się jakimś autorytetom, zasadom – jak przekonuje przywoływany badacz – zdejmuje z człowieka indywidualną odpowiedzialność moralną. Podmioty działające w tym porządku, kierują się jedynie abstrakcyjnie pojmowaną racjonalnością nastawioną na osiągnięcie założonego celu. W projekcie Holocaustu, opierającym się właśnie na racjonalnych założeniach, uwidacznia się znaczące wsparcie nauki. Rozumiana beznamytnie i neutralnie nauka dostarcza informacji dla racjonalnego działania, jak i jest w pewnym sensie modelem racjonalnego działania.

„Roi się w historii od morderstw masowych popełnionych w imię prawdy jednej i jedynej. Trudno byłoby natomiast wskazać jeden choćby przykład zbrodni masowej czy okrucieństwa popełnionego w imię pluralizmu i tolerancji” (Bauman 2000: 370). Dlatego właśnie – przekonuje dalej autor – należy otworzyć się na wielość możliwości, wielość interpretacji, by uniknąć przemocy autorytetu, przemocy jednej jedynej obowiązującej wykładni. Jeśli uznajemy, że jedna z interpretacji jest słuszna, to musi dojść do przemocy. Można tego uniknąć, gdy wszyscy wyrażamy zgodę na wielość interpretacji. Nie

ma więc miejsca na jedno racjonalne działanie, nie ma miejsca na jakąś uniwersalną zasadę racjonalności wyznaczoną przez praktykę naukową. Równocześnie kierująca się indywidualną odpowiedzialnością moralną jednostka w swym postępowaniu winna być uwolniona od prawdy, autorytetu i obiektywnych racji. Nie możemy już żyć w „królestwie Rozumu i racjonalności” (Bauman 1996: 271).

Oświecenie przyniosło uniwersalizację kategorii takich właśnie jak Rozum, Prawda, Szczęście. To w ich imię tworzono nowe porządki. Jeśli odmawiano jakimś rozwiązaniom racjonalności, to – podkreślmy – czyniono to w imię uniwersalnie pojmowanego Rozumu. Warto zauważyć, iż idąc tą drogą, Oświecenie znosiło politykę, rozumianą jako działanie zakładające pewne napięcie, dialog, kompromis. Politykę w ujęciu dialogicznym z łatwością może zastąpić technokracja, racjonalność oświeceniowa. Totalny Rozum przecież wie, ma racjonalne rozwiązanie, którego słuszość jest wsparta naukowo. W takim świetle reszta to tylko błąd i zabobon. Nic dziwnego, iż oświeceniowy rozum z taką pasją wychwytuje i potępia wszelkie przejawy przesądu, mitu. „Namiętna nienawiść purytanów do wszystkiego, co trochę chociaż trąciło „przesądem”, do wszelkich reminiscencji magicznych lub sakramentalnego udzielania łaski obejmowała zarówno chrześcijańskie święto Bożego Narodzenia, jak też święto drzewka majowego” (Weber 1995b: 99).

Obok edukacji, upowszechnianiu idei oświeceniowych służyły gazety, dzięki którym dokonuje się awans ideologii wśród średnich warstw społeczeństwa. Piszący w periodykach autorzy krytykują stare struktury, wykazują ich nieżyteczność, postulują przekształcenia, wyznaczają cele, nie wątpią w ich realizację. Potępiają kler i religię, która staje się sferą zabobonu. Dopiero Oświecenie przynosi ateizm. Encyklopedyści zamykają świat w słownikach i kompendiach. Jest on trwały i nieruchomy, podlega analizie poprzez dostępne zmysłowo i empirycznie przedmioty, jest jak martwa natura z obrazów niderlandzkich mistrzów. „Oświecać to nieść światło tam, gdzie uprzednio panowały ciemności – pisze Bloom – to zastępować opinie, czyli zabobony, naukową wiedzą o przyrodzie, wychodząc od zjawisk dostępnych wszystkim ludziom, a kończąc na ujęciu rozumowym, do którego wszyscy ludzie są zdolni. Wszystkie rzeczy należy zbadać i pojąć za pomocą rozumu, to jest nauki i filozofii. Celem oświecenia jest poznanie natury wszystkich rzeczy” (Bloom 1997: 305).

Jakiegokolwiek będą losy nauki, należy przyznać, iż jej wpływ na formowanie się naszej kultury był i pozostaje ogromny. Nauka jest specyficznym wykwitem kultury europejskiej i to ona przyczyniła się do uprzywilejowania pozycji owej kultury w świecie współczesnym. Racjonalność będąca elementem nowoczesnego sposobu myślenia została wyodrębniona właśnie w trakcie rozwoju nauki i pozwoliła na stworzenie relacji umożliwiającej wdrażanie w życie wynalazków powstających na polu nauki, a więc tworzenie innowacji. Stworzenie takiej relacji – mimo pozorów – nie jest nigdy oczywiście (por. Gimpel 1999).

Zaprzęgnięcie nauki do realizacji ludzkich celów musiało znaleźć szczególne miejsce w polityce, dziedzinie całościowo nastawionej na realizację owych celów. Politycy od początku korzystali ze wsparcia wynalazców, mędrców, czarodziejów i rozmaitej maści szarlatanów, by w końcu zaufać naukowcom i nauce. Racjonalny polityczny wybór to dziś wybór oparty o racje i wiedzę naukową. Politycy otaczają się całymi sztabami naukowców z poszczególnych dziedzin. Nauka, technologia i polityka są we współczesnych demokracjach tak ściśle ze sobą powiązane, iż stanowią coś na wzór naczyń połączonych. Wiek XX pokazał okrutne oblicze nauki zaprzęgniętej w mechanizmy polityki. Dlatego właśnie współczesna racjonalność naukowo-techniczna jest tak krytykowana, a w niektórych ideologiach rozum nie jest szanowany i stanął w odwrocie.

* * *

Pomińmy pytanie o to, czy zarysowany powyżej obraz Oświecenia służący krytycznie nastawionym badaczom do formułowania ich wniosków jest trafny i nie przejawskrawiony. Zwróćmy natomiast uwagę na to, że współczesna krytyka próbuje podważyć i zdegradować naukę w kształcie zbliżonym do tej właśnie idealizacji, a więc naukę, której dawno już nie ma. Antyscjentyzm, antylogocentryzm jest – jak sądzę – po części wyważaniem otwartych drzwi. Clifford Geertz opisujący spór relatywistów z antyrelatywistami celnie zauważył, iż: „zbyt wielu ludzi poświęca zbyt wiele czasu na drobiazgowy opis tego, z czym się nie identyfikują” (Geertz 2003: 60).

Kreowanie autorytarnego, dominującego, imperialistycznego, zamkniętego, choć jednocześnie związanego z polityką, chłodnego, wyrachowanego, racjonalnego i oderwanego od życia obrazu nauki

nie jest zachętą do angażowania się w nią. Tak wykreowany model nauki stoi bowiem w opozycji do popularnych i powszechnie podzielanych współcześnie wartości. Nauka jako taka nie koresponduje z takimi wartościami jak otwartość, wolność, tolerancja, wielość, pluralizm, zróżnicowanie itp. Warto jednak w tym miejscu podkreślić, iż to właśnie nauka i refleksja nad nią przyczyniły się do obecnego wypromowania tego typu wartości. W zarysowanym wyżej kontekście swoistym więc paradoksem jest fakt, że „najlepszy z nowoczesnych ustrojów – demokracja liberalna – jest w całości tworem oświeceniowym” (Bloom 1997: 309).

Andrzej Szahaj, krytykując scjentyistyczny model uprawiania nauki, pisze: „Postmodernizm odsyła do lamusa scjentyistyczne przekonanie, że nauka może pełnić rolę arbitra wszystkich ludzkich spraw, wyznaczając jedynie słuszne standardy poznawcze, dostarczając światopoglądu spełniającego wszystkie ludzkie tęsknoty, wyznaczając swymi metodami wzorce racjonalności” (Szahaj 2001: 76) – i dalej autor postuluje zmianę statusu roszczeń nauki w zamian jej społecznej czy kulturowej degradacji – „nauka musi po prostu zrezygnować z obietnic, których i tak nie jest w stanie dotrzymać: z obietnicy dostarczania ostatecznej Prawdy, wyeliminowania cierpienia, pozbawienia naszego życia ambiwalencji i niepewności, usunięcia z niego elementów „irracjonalnych” (np. tęsknot religijnych) czy wreszcie zastąpienia wyborów aksjologicznych systemem naukowo ugruntowanych preferencji popartych kultem ekspertów” (Szahaj 2001: 84–85). Problem jednak w tym, iż z taką nauką rzadko kiedy mamy dziś do czynienia, a jeśli nawet, to jest ona jedynie częścią szerszego spectrum. Natomiast przeciwstawianie się oświeceniowej idealizacji nauki nie jest – jak sądzę – nazbyt istotnym wkładem w dyskusję o stanie nauki i jej praktyki w chwili obecnej. Nie neguję znaczenia koncepcji antyscjentyistycznych i postmodernizmu, jedynie pragnę zauważyć, iż wartość tych ujęć jest o wiele większa i atrakcyjniejsza, kiedy nie ustawiają one sobie nauki w roli „chłopca do bicia”. Zgadzam się z przywołanym autorem co do wizji nauki i jej miejsca, sądzę jednak, iż taka ona właśnie jest, a nie taka ma być. Uważam także, iż antyscjentyzm, czy szerzej postmodernizm, nazbyt często przybiera formę scjentyistyczną. Obraz oświeceniowej idealizacji, specyficzny schemat ewolucyjny zbliżony do Weberowskich odczarowań, wyodrębnienie modernizmu i postmo-

dernizmu, specyficzna historiografia – są nierzadko zbiorem twardej tez niebudzących wątpliwości.

Przy okazji warto zauważyć, iż polemizujący ze scjentyistyczną idealizacją posługują się znaczącą dla oka antropologa retoryką. „Nie uważam wcale, że rezygnacja z nadmiernych, *quasi-boskich* roszczeń nauki, zdjęcie z niej nimbu działalności nieomal *nadprzyrodzonej*, kreowania naukowców na *półbogów*, nie musi z konieczności wiązać się z upadkiem jej autorytetu [podkr. – R.K-N.]” (Szahaj 2001: 85). *Półbogowie, działalność nadprzyrodzona, quasi-boskość* – należy mniemać, iż to jedynie zwroty retoryczne autora, niemniej nauka o takim statusie roszczeń jest zgrabnie skonstruowaną figurą. Takim konstruktem, w znacznym stopniu i w wielu aspektach zbliżonym, operują dzieła (książki, filmy, komiksy, gry RPG) funkcjonujące w obrębie współczesnej tzw. kultury popularnej. Szczególnie stworzony w jej ramach wizerunek wyizolowanego, szalonego naukowca pozwala odczytywać się w tym kontekście. Bohaterowie utworów kultury popularnej tacy jak: dr Strangelove, dr Brown, dr Henry Frankenstein, dr Caligari, dr Mabuse, wynalazca Rotwang, dr Eldon Tyrell, naukowiec Romero, dr Eggman, dr Evil, dr Doom, Profesorek Nerwosolek, czy Beaker z *The Muppet Show* a nawet pasjonata, kolekcjoner, naukowiec – Paszczak z *Muminków* – wszyscy w jakimś stopniu utrwalają stereotypowy wizerunek naukowca¹. Są emanacją

¹ Dr Strangelove (*Doktor Strangelove lub jak przestałem się martwić i pokochałem bombę*, reż. Stanley Kubrick, USA 1964); dr Brown (*Powrót do przyszłości, Powrót do przyszłości II, Powrót do przyszłości III*, reż. Robert Zemeckis, USA 1985, 1989, 1990; na podstawie fabuły filmu stworzono także serial animowany); dr Henry Frankenstein (powieść Mary Shelley, *Frankenstein, czyli nowy Prometeusz*; powstało kilkadziesiąt filmów zainspirowanych postacią Frankensteina, bodaj najśłynniejszy: *Frankenstein*, reż. James Whale, USA 1931); dr Caligari (*Gabinet doktora Caligari*, reż. Robert Wiene, Niemcy 1920); dr Mabuse (*Doktor Mabuse*, reż. Fritz Lang, Niemcy 1922); wynalazca Rotwang (*Metropolis*, reż. Fritz Lang, Niemcy 1927); dr Eldon Tyrell (*Łowca androidów*, reż. Ridley Scott, USA 1982; na podstawie powieści Philipa K. Dicka, *Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?*); naukowiec Romero (*Mali Agenci 2: Wyspa marzeń*, reż. Robert Rodriguez, USA 2002); dr Eggman (seria gier *Sonic the Hedgehog*); dr Evil (seria filmów z Austinem Powersem, reż. Jay Roach: *Austin Powers: Agent specjalnej troski*, USA/Niemcy 1997; *Austin Powers: Szpieg, który nie umiera nigdy*,

na gruncie popkulturowym pewnych ocen oraz sądów formułowanych w odniesieniu do nauki na płaszczyźnie jej poważnej, naukowej krytyki.

Nie chciałym w tym artykule dokonywać szczegółowej analizy powyższych postaci zaludniających fikcyjne popkulturowe światy. Przyjrzenie się im jednak pozwala na wyciągnięcie pewnych ogólnych wniosków. Po pierwsze wskazani bohaterowie występują w utworach przeznaczonych zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych. Są postaciami z powieści, komiksów, seriali telewizyjnych, pełnometrażowych animacji i filmów fabularnych, adaptacji filmowych, a także serii gier. Pojawiają się zatem wszechobecnie w popkulturowych obrazach i trafiają do wielu odbiorców bez względu na wiek, płeć, pochodzenie czy wykształcenie.

Nauka jest dla wykreowanych postaci „szalonych naukowców” prawdziwą pasją, którą przedkładają ponad resztę ludzkiej codzienności. Inne sfery ich egzystencji pozostają, można by powiedzieć, kalekie. Naukowcy mają problemy z życiem osobistym, z tak zwanym kontaktem z rzeczywistością. Z łatwością wchodzą natomiast w wyimaginowany świat nauki. Nie potrafią przewidzieć konsekwencji swoich odkryć i dokonań. Ich wynalazki obracają się przeciwko nim, ich bliskim i światu. Naukowcy nie są odpowiedzialni, w imię własnych naukowych pragnień są gotowi poświęcić wszystko i wszystkich. Wchodzą w kontakt z politykami, doradzają im i realizują lub pomagają w realizacji ich niecnym planów. Prowadzą doświadczenia na innych, gotowi są zaryzykować losy świata, planety. Eksperymentują nawet sami na sobie, co w wielu przypadkach

USA 1999; *Austin Powers i Złoty Członek*, USA 2002); dr Doom (*Fantastyczna czwórka*, seria komiksów autorstwa Stana Lee i Jacka Kirby'ego, animowany serial telewizyjny, pełnometrażowy film, video gra, gry komputerowe); Paszczak (seria książek Tove Jansson o Muminkach); Profesorek Nerwosolek (seria komiksów autorstwa Tadeusza Baranowskiego, np. *Antresolka profesorka Nerwosolka*, czy *Podróż smokiem Diplodokiem*); Beaker (*The Muppet Show*, program telewizyjny w formie teatru lalek Jima Hensona). Lista ta oczywiście nie jest wyczerpująca i nie uwzględnia wszystkich szalonych naukowców. Niektóre z postaci są tak powszechnie obecne w popkulturze, iż nie sposób w pełni wskazać na miejsce ich występowania, z konieczności zatem podałem wyżej wyłącznie źródła najistotniejsze.

kończy się tragicznie. Naukowcy ci stwarzają wizje nowych światów lub ucieleśniają je, obiecują i kreują nowe porządki. Mają wreszcie nadprzyrodzony, boski charakter, ich dzieła mają być wielkie, trwałe, ponadczasowe i wyjątkowe.

Łatwo dostrzec, iż, stereotypowe ujęcie wyizolowanego „szalonego naukowca” ma w istocie wiele wspólnego z opisanym wcześniej wyidealizowanym wzorem nauki oświeceniowej. Autorytarny charakter, związki z polityką, pretensje i pragnienia zmiany świata, potraktowanie naukowej działalności jako odrębnej od reszty dziedzin życia i jednocześnie traktowanie tej praktyki jako sfery wyjątkowej, boskiej, kreacyjnej.

Zauważmy dalej, że zastosowane wobec naukowców środki opisu w postaci ośmieszającej ich ironii, groteski, używanych zarówno w warstwie tekstowej jak i obrazowej, przejawienie wielu ich cech psychicznych i fizycznych (zdeformowanie ciała, psychiki, mentalności), częste zepchnięcie ich do roli czarnych charakterów sprawia, iż tak nakreślony obraz nauki i jej adeptów nie jest obrazem pozytywnym. Maniakalne podejście do nauki i w ostatecznym rozrachunku porażka przedsięwzięcia naukowego, obrócenie się odkrycia, wynalazku przeciwko naukowcowi przesądza o tym, iż generalnie wymowa dzieł popkultury jest niezwykle krytyczna w stosunku do nauki.

Zadziwiająca jest owa zbieżność obrazów kultury popularnej z sędziami współczesnej krytyki nauki. Antropologa kultury taki obrót rzeczy nie powinien jednak zaskakiwać. Mniemam, iż w warstwie tego, co zwiemy umownie przecież tylko kulturą popularną, zawsze ujawniają się bowiem lęki i trwogi, brzmienia obecne także w innych tonacjach kultury, zapisane tylko przy użyciu innego klucza. Dlatego właśnie profesjonalna krytyka nauki może przebiegać równoległe do jej ujęć czynionych w ramach kultury popularnej i może przypominać w warstwie treści stereotyp „szalonego naukowca”. Rzeczywistość zdaje się być zgoła inna a przynajmniej bardziej skomplikowana. To prawda, że wielu z nas potrafi wskazać przykłady realnych osób odpowiadających swym zachowaniem stereotypowi, a niektórzy z nas sami są jego ucieleśnieniem. W przeważającej większości jesteśmy jednak zwykłymi ludźmi, radzimy sobie jak inni z życiem rodzinnym, nie mamy autorytarnych pretensji, nie chcemy stwarzać nowych porządków, nie zawłaszczamy sobie racji, stąpamy twardo

po ziemi itp. Sfera nauki nie jest więc domeną nadludzką, boską, jest taką samą sferą kultury jak każda inna i zaangażowanie w nią jest zaangażowaniem w kulturę (w życie, w problemy społeczne itp.). Dyskusja dotycząca zaangażowania nauki w inne sfery, w aktualne problemy społeczne, polityczne czy jakiegokolwiek inne, nazbyt często posługuje się optyką stawiającą w punkcie wyjścia naukę poza kulturą. Takie postawienie sprawy wydaje się być obciążone błędem. Nauka jest w kulturze i z kultury, jest jej immanentną częścią, przechodzi analogiczne przemiany tak samo jak każda z innych dziedzin ludzkiego życia. Zauważmy, iż takie postawienie sprawy unieważnia wiele sporów dotyczących zaangażowania bądź niezaangażowania nauki we współczesny świat. Stanowisko to jest próbą obrony nauki jako takiej, nauki nie angażującej się manifestacyjnie i za wszelką cenę w rozwiązywanie problemów społecznych i kreowanie nowych porządków, nauki, która świadoma swej ułomności rozumie, iż jest po prostu inną częścią tego samego świata.

Toczący się spór z fundamentalizmem poznawczym ma podłoże światopoglądowe, bowiem krytyka scjentyzmu, jak i jego obrona nie mają zbyt wiele wspólnego z rzeczywistą praktyką naukową. Stanowią one raczej formę zaplecza światopoglądowego, do którego naukowcy lubią się odwoływać i świadczą raczej o wartościach i przekonaniach. Dyskusja wokół wspomnianych problemów po raz kolejny uwidacznia zresztą, iż badacz angażując się w naukę nie jest w stanie abstrahować, izolować się od swego światopoglądu, a krytyczna refleksja będąca wynikiem zaangażowania w naukę pozwala nierzadko odczytywać kształt owych treści światopoglądowych. Okazuje się więc, iż zaangażowanie w naukę jest formą zaangażowania w życie. Krytyka nauki, w tym krytyka racjonalności, pochodząca z wnętrza nauki, z wnętrza kultury Zachodu, choć okazała się być niezwykle płodna i rozwijająca, jest jednak ze względu na swe sprzeczności niewiarygodna, a w swych radykalnych wersjach przybiera groteskową formę, bliską przedstawieniom obecnym w kulturze popularnej. Straszący współczesnych obraz Nauki i Rozumu wydaje się jedynie użyteczną konstrukcją. Analogicznie zresztą jak obraz relatywizmu w tejże nauce, o czym tak zajmująco i oryginalnie pisał Clifford Geertz (2003: 58–88). Być może właśnie, warto by podążać drogą anty-antyscjentyzmu, czy anty-antyzm fundamentalizmu poznawczego, tak by nie tkwić wciąż w okopach i nie straszyć demo-

nami Nauki i Rozumu. Słusznie zauważył przywoływany wyżej autor, iż: „Wypędzanie demonów to praktyka, którą powinniśmy zarazem uprawiać i studiować” (Geertz 2003: 58). Taki projekt nauki i praktyki naukowej wydaje się być wystarczająco fascynujący i godny zaangażowania.

Zaangażowanie w naukę ma również zgoła „nienaukowy” charakter. Prowadząc badania nad problematyką demokratyzacji w nauce, przeprowadzam rozmowy z naukowcami, obserwuję też ich codzienną praktykę naukowo-badawczą. Nie byłbym na tej podstawie skłonny twierdzić, iż naukowcy są osobami aż tak bliskimi wizerunkowi „szalonego naukowca”, nie dadzą się oni także podzielić w oparciu o prosty, dualistyczny wzorzec klasyfikacji: naukowiec pedantyczny, poukładany, wszystkowiedzący, wszystko mający na miejscu – naukowiec roztargniony, zagubiony, żyjący poza światem rzeczywistym. „Moi dzicy” ujawniają treści, które, choć jesteśmy ich intuicyjnie świadomi, pomijamy w refleksji o nauce, szczególnie, gdy uderzamy w „wysokie tony”, wtedy, kiedy naukę gloryfikujemy, bronimy czy też deprecjonujemy. Do naukowego dyskursu o nauce rzadko przenikają więc przykładowo tzw. rozmowy korytarzowe. Budowana na tej bazie wizja świata nauki to wizja świata komisji oceniających, prac magisterskich, doktoratów, habilitacji, merytorycznych ocen, naukowych recenzji, konferencji, sympozjów, badań, nie zaś świat układów, koterii, koleżeństwa, lubienia i nielubienia, złośliwie łamanych karier, „popychania” swoich itp. Rzadko kiedy ujawniamy w tym obrazie rolę przekonań politycznych, religijnych czy w ogóle światopoglądowych, nie przyznajemy się do wpływu ocen estetycznych, akceptowanych reguł dobrego wychowania, poczucia humoru i dobrego smaku czy motywacji finansowych. To wszystko jednak ma spore znaczenie i odbija się w praktyce naukowej, a także w efektach tej praktyki w postaci artykułów, rozpraw, książek itp. Nie każda dyscyplina naukowa może sobie pozwolić na tego typu metarefleksję, jednak antropologia kulturowa winna w swych ramach takie spostrzeżenia czynić, a dla jej subdyscypliny, antropologii wiedzy, badania takich obszarów są niezbędne, gdyż bez tego nie sposób zrozumieć procesu tworzenia wiedzy i natury nauki. Zauważył to i apelował o tego typu badania Paul Rabinow: „Te dziedziny, których nie można zanalizować czy obalić, a jednocześnie są zasadnicze dla kształtowania hierarchii zawodowej, nie mogą zostać uznane za

nieszkodliwe i nieistotne. Wiadomo, że jedną z najpowszechniej stosowanych taktyk grup elitarnych jest odmowa poddania czegoś pod dyskusję: nazwanie pospolitym bądź nieciekawym – spraw dla nich niewygodnych. Gdy rozmowy korytarzowe o pracy terenowej przekształcają się w dyskurs, dowiadujemy się sporo. Przeniesienie warunków wiedzy antropologicznej z dziedziny plotek – gdzie pozostają one wyłącznie własnością słuchaczy – w dziedzinę wiedzy byłoby krokiem we właściwym kierunku” (Rabinow 1999: 112).

Także czynniki sprawiające, iż naukowiec angażuje się w naukę mają wieloraki charakter, będąc również, czy przede wszystkim, czynnikami zaangażowania w życie. Kontakty naukowo-towarzyskie, możliwość odpowiedniego trybu pracy, doboru godzin pracy, ciągle obecny prestiż społeczny pracownika naukowego, możliwość rozwoju, ale i często rola przypadkowo zaistniałych okoliczności sprawiają, iż człowiek staje się naukowcem. Wreszcie irracjonalny czar nauki, tajemnicza siła przyciągania mogą też powodować wybór tej drogi życia.

Na zakończenie można by zapytać, czy wiara w naukę i zaufanie naukowej mocy nie ma podstaw o charakterze mitycznym? Stanisław Kamiński tak pisał o nauce i jej wpływie na życie codzienne: „Przed wszystkim jednak nauka wydaje się być wśród aktywności poznawczych najdoskonalszym sposobem opanowania i przebudowania świata. Pod jej wpływem ukształtowała się dość powszechnie postawa scjentyistyczno-technicystyczna w życiu codziennym, a nawet w filozoficznym myśleniu. Pozostajemy, chcąc nie chcąc, w zasięgu naukowych idei tudzież technologicznego praktyzmu na co dzień, o czym świadczy choćby kult ekspertów. Ale potęgą działania „słowa” nauka ma również irracjonalny charakter. Wszystko, do czego przyczepi się etykietę naukowe, zyskuje automatycznie na wartości” (Kamiński 1992: 5). Tę namiastkę mitu można odkryć w naszej codzienności. Po wygranej przez Polskę meczu z Portugalią w „Gazecie Wyborczej” ukazał się artykuł, w którym dziennikarze zdają następującą relację: „W 18 minucie grający jak *profesor* [podkr. – R.K-N.] Grzegorz Rasiak wywalczył piłkę w środku pola i podał do Smolarka” – i w dalszej części tekstu – „I chyba poczuli, że po nich, że chyba punktu nie zdobędą. Zwłaszcza patrząc na grę Jacka Bąka (80. raz w reprezentacji), który zdawał się już niemal emerytem, a był wczoraj *profesorem* [podkr. – R.K-N.]” (Błoński,

Wołowski 2006: 34). Zabieg retoryczny pozwala przenieść semantyczny dodatek, tkwiący w znaczeniu przypisywanym profesorowi na piłkarza, co w oczach czytelników ma znacznie podnosić wartość tego ostatniego. Magia słownictwa i przedmiotów, wszystkiego co związane z naukowością stwarza, jak widać, ogromne możliwości. „Przyczyny, dla których laik akceptuje proponowane przez naukowców modele – pisał Robin Horton – często nie różnią się od powodów, dla których młody wieśniak afrykański przyjmuje modele proponowane mu przez starszyznę wioskową. W obu przypadkach osoby proponujące są uznanymi oficjalnie przedstawicielami tradycji. Gdyż reguły, jakimi kierują się naukowcy, przyjmując lub odrzucając modele naukowe, rzadko stają się częścią wyposażenia intelektualnego szerszej społeczności. Mimo pozornej nowoczesności światopoglądu nowoczesny zachodni laik jest rzadko bardziej «otwarty» lub naukowy w swoim spojrzeniu na świat niż afrykański wieśniak” (Horton 1992: 450).

Naukowcy są ludźmi, tak jak inni i nie są impregnowani na mit, toteż ulegają czarowi nauki, naukowości, profesorostwa itp. Motywacje skłaniające do zajęcia się nauką mogą zatem, w świetle powyższych rozważań, mieć charakter tak pragmatyczny, jak i irracjonalny. Warto także zauważyć, iż mimo wszystko, nauka mająca przecież niemal magiczną, irracjonalną siłę, jednocześnie z wnętrza siebie rozpoznaje swą mityczność. Rozum potrafi rozpoznać swe magiczne działanie, nauka potrafi rozpoznać obszary, do których nie ma wstępu. Tak zresztą dzieje się w krytyce nauki spod znaku antyfundamentalizmu poznawczego, antyścjentyzmu czy postmodernizmu filozoficznego. Dziś jesteśmy tego świadomi, a świadomi tego nie możemy z łatwością mówić o nadmiernych roszczeniach i zbliżonym do oświeceniowego modelu statusie współczesnej nauki.

Demitologizując poznanie naukowe, Szahaj przedstawia postulaty dotyczące nowego ukonstytuowania nauki: „W perspektywie tej wersji antyścjentyzmu, która jest mi bliska, nauka wciąż pozostaje projektem fascynującym, fantastyczną przygodą (części) ludzkości, jej dyskurs zaś, dopóki kieruje się zasadą wolności dociekań i krytyki, dopóty wciąż wyznacza atrakcyjne horyzonty aksjologiczne” (Szahaj 2001: 85). Ja również mniemam, iż nauka nadal pozostaje fascynującą przygodą. Nauka ciągle „czarująca”, pozwalająca doświadczać unie-

sieć i podnieć, jest działaniem człowieka, takim samym jak każde inne i jako takie wymaga zaangażowania. Zaangażowania w nią samą.

Literatura

Bauman Z.,

1996 *Prawodawcy i tłumacze*, przeł. A. Tanalska, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków, s. 269–298.

2000 *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa.

Bloom A.,

1997 *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, przeł. T. Bieroń, Poznań.

Błoński R., Wołowski D.,

2006 *Wielkie zwycięstwo!!! Polska–Portugalia 2:1*, „Gazeta Wyborcza”, nr 239, z dnia 12 października, s. 34.

Foucault M.,

1998 *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komentant, Warszawa.

1999 *Narodziny kliniki*, przeł. P. Pieniążek, Warszawa.

Geertz C.,

2003 *Anty-antyrelatywizm*, [w:] C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Kraków, s. 58–88.

Gimpel J.,

1999 *U kresu przyszłości. Technologia i schyłek Zachodu*, przeł. B. Panek, Wrocław.

Horton R.,

1992 *Tradycyjna myśl afrykańska a nauka zachodnia*, przeł. K. Zonn-Pasternak, [w:] *Racjonalność i styl myślenia*, red. E. Mokrzycki, Warszawa, s. 396–453.

Kamiński S.,

1992 *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauki*, Lublin.

Olszewski H., Zmierczak M.,

1994 *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań.

Rabinow P.,

- 1999 *Wyobrażenia są faktami społecznymi: modernizm i postmodernizm w antropologii*, przeł. J. Krzemień, [w:] *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, red. M. Buchowski, Warszawa, s. 88–122.

Szahaj A.,

- 2001 *Postmodernizm a scjentyzm*, [w:] *Kultura jako przedmiot badań*, red. B. Kotowa, J. Sójka, K. Zamiara, Poznań, s. 73–86.

Weber M.,

- 1995a *Osobliwości kultury zachodniej*, [w:] M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, przeł. J. Prokopiuk, H. Wandowski, Warszawa, s. 69–87.
- 1995b *Asceza i duch kapitalizmu*, [w:] M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, przeł. J. Prokopiuk, H. Wandowski, Warszawa, s. 88–110.